



Drugie dziecko w warszawskim „Oknie życia”

Marysia od świętej Agaty

tekst

AGATA PUŚCİKOWSKA

redaktor wydania

W „walentynkowym” numerze „Gościa” przedstawimy... Św. Walentego – i kościół pod jego wezwaniem. Czyim patronem jest święty Walenty? Powiemy też, gdzie i jak można się na nowo nauczyć czytania Biblii. A korzystający z komunikacji miejskiej znajdą też coś dla siebie: dzięki zapaleńcom – informatykom, można szybciej poruszać się po Warszawie. I ważny temat: mimo że sześciolatki w całym kraju nie pójdą od września do szkoły, to... stołeczne zerówki do szkół zostaną przeniesione. Co na to rodzice?

O godzinie 21.15, piątego lutego, na Hożej 53 odezwał się sygnał. Siostra Barbara, franciszkanka Rodziny Maryi, przybiegła do „Okna życia”.
W łóżeczku spokojnie spała kilkudniowa dziewczynka.

Daliśmy jej na imię Marysia – opowiadają siostry. – To od naszej głównej patronki, Matki Bożej Niepokalanie Poczętej. Poza tym dziewczynkę przyniesiono do nas w godzinę Apelu Jasnogórskiego. Czuliśmy, że powinna nosić właśnie imię Maryi.

– Ale piąty lutego to wspomnienie świętej Agaty – mówi przełożona siostr z ul. Hożej, s. Wanda Kmieciak. – Wierzę, że również święta Agata ma w swojej opiece naszą małą. Co więcej – w tym samym dniu, rano, do swojej nowej rodziny, poszedł nasz



Siostra Barbara jako pierwsza przybiegła po małą Marysię

pierwszy podopieczny, Zygmus. Dla nas to jasny znak: „zajęłyście się jednym dzieckiem, dziś dziecko otrzymało dom. Teraz zajmijcie się kolejnym”.

Malutką Marysię (urodzoną kilka dni wcześniej), pogotowie odwiozło do Szpitala Świętej Rodziny. Jak mówią lekarze, dziecko jest spokojne i zdrowe. Teraz zaopiekuje się nim

ośrodek preadopcyjny. Rozpocznie się też proces nadawania dziecku tożsamości, a następnie – tak szybko jak będzie to możliwe – dziewczynka trafi do rodziny adopcyjnej. Jak widać, na przykładzie małego Zygmunia, nie potwierdziły się opinie, że adopcja dziecka pozostawionego w „Oknie życia” będzie bardzo trudna. Módlmy się za małą Marysię i... jej mamę. **ap**

Normalna świętość



JÓZEFÓW. – Moi rodzice byli... normalni – niedługo będą świętymi – mówił prof. Rafael Alvira (trzeci od lewej)

Jaka jest recepta na miłość? Na konferencji pt. „Wyzwania współczesnej rodziny”, zorganizowanej przez Stowarzyszenie „Sternik”, 7 lutego w Józefowie pod Warszawą, można było posłuchać historii rodziny prof. Rafaela Alvira. Jego matka i ojciec, Franciszka i Tomasz – jak wspomina ich syn, byli bardzo... normalni. W sierpniu ubiegłego roku, rozpoczął się ich proces beatyfikacyjny. 19 lutego zebrane w Madrycie dokumenty zostaną przekazane Watykanowi. Ci hiszpańscy rodzice ośmiorga dzieci modlili się wspólnie, rozmawiali, ciężko pracowali, najlepiej jak tylko potrafili, wychowywali dzieci. Uczestnicy konferencji wysłuchali również wykładu Janusza Wardaka, lidera Akademii Familijnej, którym mówił m.in. o etapach miłości małżeńskiej. Tekst wykładu niedługo będzie dostępny na stronie www.wardakowie.pl. **ap**

90 lat ordynariatu polowego



Przywrócenie Kościoła dla środowiska żołnierskiego było wielkim wydarzeniem w dziejach niepodległej Polski

WARSZAWA. Z udziałem ostatniego prezydenta RP na uchodźstwie, Ryszarda Kaczorowskiego 5 lutego w Warszawie odbyły się uroczystości 90-lecia ordynariatu polowego Wojska Polskiego. W homilii ks. płk Sławomir Żarski, wikariusz generalny biskupa polowego, powiedział, że przywrócenie Kościoła dla środowiska żołnierskiego było tak samo wielkim wydarzeniem w dziejach niepodległej Polski, jak wolne wybory w 1989 r. Uroczysta Eucharystia zgromadziła w katedrze polowej kapelanów wojskowych, policyjnych, straży granicznej, straży ochrony kolei, służb celnych, harcerzy i kombatanów. Po Mszy św. minister obrony narodowej Bogdan Klich wręczył medale i odznaczenia państwowe kapelanom i pracownikom ordynariatu polowego. Po Eucharystii rozpoczęła się uroczysta sesja naukowa poświęcona historii duszpasterstwa

wojskowego. Powołał je w 1918 r. płk Jan Wroczyński, ówczesny kierownik Ministerstwa Spraw Wojskowych, w porozumieniu z abp. Aleksandrem Kakowskim. Pierwszym biskupem polowym WP został bp Stanisław Gall, sufragan archidiecezji warszawskiej. Kolejnym był abp Józef Gawlina, którego posługa przypadała na okres II wojny światowej. W okresie PRL duszpasterstwo wojskowe zostało zmarginalizowane, ale nie zanikło. Po upadku komunizmu, w 1991 r. Jan Paweł II wydał dekret przywracający diecezję wojskową oraz bullę w sprawie nominacji ks. Sławoja Leszka Głódzia na biskupa polowego. Obecnym pastorem Kościoła w Wojsku Polskim jest bp Tadeusz Płóski. Historię i działalność ordynariatu polowego ma przybliżyć powstające przy katedrze polowej Muzeum Duszpasterstwa Wojskowego.

Msza Pokolenia JP II



Po raz kolejny odbyła się Msza Pokolenia JP II. 2 lutego w kościele akademickim św. Anny w Warszawie, młodzież modliła się m.in o beatyfikację Papieża Polaka. Eucharystię uświetnił śpiew Chóru Pokolenia JP II

Okulary dla Ghany, szczepionki dla Konga

WARSZAWA. Warszawskie Przedszkole nr 401 wsparło akcję księży werbistów: „Pomoc dla Ghany”. Przedszkolaki i ich rodziny zbierali okulary, które wkrótce pojadą do Ghany, do gabinetu okulistycznego prowadzonego w Afryce przez misjonarzy. W sumie w ciągu kilku lat akcji

werbiści zebrali w całej Polsce 200 tys. okularów, a także szkła i wyposażenie gabinetów okulistycznych. Z kolei w ursynowskiej szkole nr 319 uczniowie zorganizowali kiermasz ciast, z których dochód został przeznaczony na zakup szczepionek i odżywek dla dzieci.

Przebadane noworodki

WARSZAWA. Warszawski Szpital Świętej Rodziny będzie pierwszy w Polsce badał kompleksowo noworodki w kierunku rzadkich chorób metabolicznych. Od lutego wszystkie dzieci, przychodzące na świat w tym szpitalu, przejdą testy na trzydzieści schorzeń. Badania będą bezpłatne, a ich analizą zajmie się laboratorium w Niemczech. W Polsce standardowo bada się noworodki w szpitalach tylko na obecność fenyloketonurii, mukowiscydozy i niedoczynności tarczycy. Wczesne wykrycie innych chorób metabolicznych pozwala na uniknięcie w późniejszym wieku m.in. uszkodzenia wątroby i wzroku, upośledzenia umysłowego czy bezpłodności.



Wielu groźnych chorób można uniknąć dzięki wczesnej diagnostyce dzieci

Uwaga na „Samarytanina”

HENRYKÓW. Kuria warszawsko-praska wydała ostrzeżenie o Domu Opieki „Samarytanin”, który znajduje się na terenie parafii polskokatolickiej, przy ul. Modlińskiej 205 A, w Henrykowie-Wiśniewie. W dokumencie czytamy, iż większość mieszkających w nim starszych pensjonariuszek jest katoliczkami i zostaje wprowadzona w błąd, że placówka jest rzymskokatolicka (we wnętrzach domu opieki wiszą portrety Jana Pawła II i Benedykta XVI). Prowadzący dom ks. Tomasz Rybka pozostaje w konflikcie ze zwierzchnikiem Kościoła polskokatolickiego. Przed sądem toczy się proces, ponieważ ks. Rybka powołał nowy związek wyznaniowy, którego władze

Kościół polskokatolickiego nie uznały. Dyrektor domu bezprawnie posługuje się księgami liturgicznymi Kościoła rzymskokatolickiego oraz udziela pensjonariuszkom sakramentów. Kuria praska podkreśla, że wspólnota z Modlińskiej nie jest parafią rzymskokatolicką i katolikom nie wolno w niej przyjmować żadnych sakramentów.

GOŚĆ WARSZAWSKI

warszawa@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 00-551 Warszawa, ul. Mokotowska 43
TELEFON/FAKS 022 621 57 99, 022 629 02 67
REDAGUJĄ: Tomasz Gołąb – dyrektor, ks. Tadeusz Bożeńko – asystent kościelny, Joanna Jureczko-Wilk, Agata Puścikowska

Reformę Ruchu Rodzin Nazaretańskich (RRN), zgodnie ze wskazaniem Komisji teologiczno-prawnej, zalecił w specjalnym dekreście abp Kazimierz Nycz. Komisja powołana w celu rozwiązania kryzysu w Ruchu orzekła, że **we wspólnocie tej błędnie rozumiano pośrednictwo Maryi.**

Dekret o Rodzinach Nazaretańskich

Reforma konieczna!



Co stanie się z rodzinami należącymi do Ruchu?

Abp Nycz odwołał dekret kard. Józefa Glempa z 4 czerwca 2001 r., którym erygował Ruch Rodzin Nazaretańskich jako diecezjalne publiczne stowarzyszenie wiernych. Metropolita warszawski zalecił, aby środowisko RRN podjęło inicjatywę opracowania nowego statutu. Abp Nycz zaznaczył, że zalecana członkom ruchu forma kierownictwa duchowego przesadnie akcentowała konieczność posłuszeństwa penitenta.

Nieprawdziwy charyzmat

Obecnie – po rozstrzygnięciu biskupa – środowisko Ruchu Rodzin Nazaretańskich ma na nowo opisać swój charyzmat, opracować nowy statut oraz materiały formacyjne. Powołana we wrześniu 2007 r. przez abp. Nycza komisja teologiczno-prawna zbadała sytuację w Ruchu Rodzin Nazaretańskich po kryzysie, który ujawnił problemy w tym środowisku. Komisja, pod przewodnictwem biskupa pomocniczego archidiecezji warszawskiej Tadeusza Pikusa, przeanalizowała zarówno praktykę życia, metody oddziaływania tego ruchu, jak też relacje międzypersonalne. Pod kątem doktrynalnym zbadano materiały formacyjne, a także przeanalizowano stan prawny RRN.

W związku z zaistniałymi nieprawidłowościami w kierowaniu ruchem abp Nycz zobowiązał założyciela tego ruchu ks. Tadeusza Dajczera oraz dwóch moderatorów RRN ks. Jarosława Piłata oraz ks. Bolesława Szewca do zaprzestania

jakichkolwiek działań duszpasterskich i formacyjnych wobec członków ruchu. Właśnie konflikt w tym gronie ujawnił kryzys w ruchu, który podzielił się na zwolenników i przeciwników ks. Piłata, który zakwestionował autentyczność tzw. charyzmatu maryjnego u Sławomira Bieli.

Według założyciela RRN – ks. Dajczera, ów nadzwyczajny charyzmat miał polegać na szczególnym działaniu Matki Bożej w tym mężczyźnie, co przez niektóre osoby mogło być przyjmowane, jakoby Biela był jakby „wcieleniem” Matki Bożej. Komisja powołana przez metropolitę warszawskiego stwierdziła, iż tak pojmowany „charyzmat maryjny” jest nieprawdziwy. W konsekwencji abp Nycz zakazał Sławomirowi Bieli podejmowania wszelkich działań o charakterze formacyjnym i organizacyjnym w ramach RRN.

Uzależnienie od ruchu

Po przeanalizowaniu materiałów formacyjnych RRN, komisja teologiczno-prawna zgłosiła zastrzeżenia m.in. do bardzo negatywnej wizji natury ludzkiej oraz zafałszowanego obrazu Boga prezentowanego w tych publikacjach. W ocenie teologów, grozić to mogło

niebezpieczeństwem „uzależnienia od ruchu, jako jedynego, bezpiecznego środowiska na drodze do zbawienia” – oceniają eksperci powołani przez abp. Nycza.

Teologowie zwrócili też uwagę na błędną koncepcję pośrednictwa Maryi. Polegała ona na tym, że w życiu duchowym chrześcijanina Maryi przypisywano miejsce, które zajmują Duch Święty i Jezus Chrystus. Wejście w szczególny związek z Maryją – w formie wskazanej przez RRN i w jego ramach – miało być najbezpieczniejszą drogą życia chrześcijańskiego i najkrótszą drogą do świętości.

Komisja ma także zastrzeżenia do promowanej w RRN formy kierownictwa duchowego, która w jej ocenie prowadzi do całkowitego podporządkowania penitenta kierownikowi. „Utworzyła się dziwna i niedopuszczalna w Kościele struktura, gdzie władza wewnętrzna i zewnętrzna była sprawowana przez tego samego kapłana – spowiednik i kierownik duchowy był jednocześnie przewodzącym penitenta” – podkreśla komisja.

O wolność i godność

Ponadto gremium to wyraziło zastrzeżenia dotyczące statutu

Ruchu Rodzin Nazaretańskich jako tzw. kościelnej osoby prawnej. Wskazała na brak wielu zapisów wymaganych zarówno przez prawo kanoniczne, jak i świeckie, np. brak jakiegokolwiek wzmianki o prawnej formule RRN, brak sprecyzowanej struktury i władzy, ponadto całkowity brak ustaleń dotyczących kwestii majątkowych.

Decyzją abp. Nycza odpowiedzialni za RRN mają wypracować nowe materiały formacyjne. „W nowej formacji RRN należy zwrócić uwagę na wartości służące umacnianiu więzów małżeństwa i rodziny oraz godności człowieka. W kierownictwie duchowym należy zadbać o przestrzeganie zasady osobistej wolności i godności osoby ludzkiej oraz jej praw ludzkich i obywatelskich. Oznacza to zakaz wprowadzania praktyki, iż spowiednik decyduje o sprawach doczesnych i bytowych penitenta” – wskazuje metropolita warszawski. Podkreśla on również, iż „należy zadbać o transparentność funkcjonowania Ruchu Rodzin Nazaretańskich w kwestiach doktrynalnych, formacyjnych i materialnych” oraz należy ustanowić asystenta kościelnego.

ap(KAI)

Warszawska policja ostrzega

Kieszonkowcy atakują!

Pani Elżbieta z Grochowa weszła do tramwaju. Jechała kilka minut. Po wyjściu chciała kupić gazetę. W torbie **przecięty otwór, portfela ani śladu**. Jak się bronić?



Uwaga na portfele!

Niestety, codziennie w Warszawie dochodzi do wielu takich przestępstw. A ponieważ na prywatną ochronę stać niewielu warszawiaków, powinniśmy zadbać sami o siebie. Warszawska policja na swojej stronie internetowej radzi, jak przechytrzyć złodziejasków.

Zastosowanie się do poniżej zamieszczonych rad być może ocali niejednego portfel.

Oto rady policji:

Jak przechytrzyć kieszonkowca?

- przed podróżą zabezpiecz pieniądze, dokumenty i przedmioty wartościowe,
- uważaj podczas wsiadania lub wysiadania do pojazdu,
- nie trzymaj pieniędzy w jednym miejscu, rozłóż je w dwóch lub więcej miejscach ubrania – pozwoli to zmniejszyć ryzyko utraty całej kwoty w przypadku kradzieży,
- szczególną uwagę zwracaj na osoby, które stoją przy tobie,
- nie pokazuj osobom postronnym zawartości swojego portfela,
- ukryj przed wzrokiem osób obcych wszelkie wartościowe przedmioty,
- staraj się nie spać w środkach komunikacji miejskiej,
- nie przyjmuj od osób obcych żadnych poczęstunków,
- torebkę zawsze trzymaj przed sobą, zamkiem odwróconym „do siebie” – nigdy nie trzymaj jej z tyłu na plecach,
- wsiadając, zdejmij z pleców plecak i trzymaj przed sobą,
- portmonełka powinna znajdować się z boku torebki na stronie zwróconej „do Ciebie”,
- podczas kasowania biletu nigdy nie odstawiaj nawet na chwilę od siebie teczek, torebki,
- uważnie obserwuj podejrzane osoby, zwracaj uwagę na osoby tworzące sztuczny tłok; obserwowane, z pewnością spłoszą się,
- klucze od mieszkania noś w innym miejscu niż dokumenty. Jeżeli złodziejowi uda się już je zdobyć, nie dajmy mu szansy, aby wiedział, gdzie mieszkamy.

W sytuacji zagrożenia wszczynaj alarm! Głośny krzyk ostrzeże inne osoby oraz skutecznie zniechęci złodzieja! Skontaktuj się także z Policją po nr. tel. 997 lub 112.

Przyjazny rozkład jazdy dla warszawiaków

Przesiadka na autobuser

Marzniesz na przystanku, czekając na tramwaj? Nie wiesz, jak dojechać pod wskazany adres? Z pomocą przyjdzie Autobuser.pl.

Łukasz Ceranka i Jan Nemedynski znają się od liceum. Niejedną drogę razem przebyli, niejedną raz oczekiwali na autobus, przestępując z nogi na nogę. Aby ułatwić sobie i innym komunikację po Warszawie, postanowili wziąć sprawę w swoje ręce. A że nie dało się zwiększyć kursowania Solarisów, postanowili w inny sposób „zmienić rozkład jazdy”. Tak powstał portal www.autobuser.pl.

– Nazwa jest połączeniem słów „autobus” i „user”. Mieliśmy inne pomysły, ale ten dobrze oddaje charakter serwisu – jest dla użytkowników komunikacji miejskiej, no i nie jest związany z konkretnym miastem. To ważne, bo jest duża szansa, że włączymy do projektu także inne miasta – zapowiada Janek.

To samo, ale inaczej

Pomysł internetowego rozkładu jazdy nie jest odkrywczy. Już od dłuższego czasu na stronie Zarządu Transportu Miejskiego są udostępnione rozkłady jazdy wszystkich linii oraz metra. Można wyszukiwać połączenia. Skoro ZTM ułatwia planowanie podróży po mieście, to po co osobny serwis? Z kilku powodów. Pierwszym jest możliwość dodania „ulubionych” linii. Dzięki temu w łatwy sposób

można sprawdzić rozkłady, z których często korzystamy. Możemy je też jednym kliknięciem wydrukować w rozmiarze zbliżonym do karty kredytowej i schować do portfela. Innym udogodnieniem jest mapa z oznaczonymi przystankami. Wyszukiwarka adresu ułatwia precyzyjne znalezienie miejsca docelowego. Od końca ubiegłego roku można wyszukiwać najszybsze połączenia oraz zlokalizować miejsce, w którym skorzystamy z przesiadki.

Jedzie nowe

Tworzenie tak rozbudowanego technicznie serwisu nie jest proste. Janek przyznaje, że najwięcej problemów sprawiają zmiany w rozkładach jazdy, czasami dokonywane kilka razy w tygodniu. Dlatego też autobuser wymaga ciągłych aktualizacji. Problemem jest też dostosowywanie go do różnych przeglądarek internetowych, co wymaga czasu i sukcesywnego usuwania kolejnych błędów.

Strona jest ciągle dopracowywana. Na Wielkanoc możemy się spodziewać wersji mobilnej (w komórkach).

– Autobuser to niejedyny pomysł, nad którym pracujemy. Już niedługo powinien pojawić się kolejny, o którym teraz mogę powiedzieć jedynie tyle, że też będzie „miejski” – zapowiada Janek. My po prostu jesteśmy strasznie mieszcuchami – śmieje się.

kl



Od lewej: Łukasz Ceranka i Jan Nemedynski – chcąc ułatwić sobie życie, pomogli wielu warszawiakom korzystającym z komunikacji miejskiej

ABC lectio divina – kurs fundacji archidiecezji warszawskiej „Dobra Wiadomość”

Zjedz tę Księgę

Fundacja „Dobra Wiadomość” organizuje **pierwszy kurs „ABC lectio divina”**, prostej i bardzo praktycznej drogi życia duchowego.

Lectio divina nie jest zarezerwowana dla elit czy wybranych. To metoda czytania Pisma Świętego trafiająca do każdego. To sposób przeżywania własnego życia pojmowanego jako „obrócenie w czyn” usłyszanego, pogłębionego i przemodlonego słowa, na które odpowiada się w codziennych działaniach podejmowanych w obecności Boga.

Przeżuj i przeżyj

Ks. Andrzej Sikorski, prezes powstałej jesienią fundacji i duszpasterz akademicki w kościele św. Anny, zachwycił się *lectio divina* jako kleryk seminarium, kilka lat temu. Od tej pory regularnie stosuje tę metodę w kapłańskim życiu. – To forma modlitwy? – pytam. – Tak. Oparta na pogłębionej lekturze tekstów biblijnych. Znana była już Ojcom Kościoła, ale teraz staje się coraz bardziej popularna – mówi ks. Sikorski.

Skrótowo objaśnił tę metodę Benedykt XVI w rozważaniu przed modlitwą „Anioł Pański” 6 listopada 2005 r. „Polega ona na długim obcowaniu z tekstem biblijnym, wielokrotnym czytaniu go, niejako »przeżuwaniu«, jak mówią Ojcowie, by wycisnąć z niego, jeśli można tak powiedzieć, wszystek »sok«, aby stał się pożywką dla medytacji i kontemplacji i niczym limfa przenikał konkretne życie. Aby praktykować *lectio divina*, umysł i serce muszą być oświecone przez Ducha Świętego, czyli przez samego Inspiratora Pisma, a zatem muszą być nastawione na »nabożne słuchanie« – mówił Ojciec Święty, który na temat *lectio divina* głos zabierał jeszcze kilkakrotnie. Między innymi w orędziu na zbliżający się Wielki



TOMASZ GOŁĄB

– *Lectio divina* uczy, jak spotykać się ze słowem, wsłuchać się w nie, przemodlić je i przyjąć w swoim życiu. To metoda dla każdego – przekonuje ks. Andrzej Sikorski, który poprowadzi kurs

Post czy z okazji 40-lecia Konstytucji dogmatycznej *Dei verbum*, dokumentu Soboru Watykańskiego II, który pierwszy polecił tę formę modlitwy wszystkim wierzącym.

Słowo samego Boga

Na tę modlitwę trzeba mieć jednak czas. Nie da się w ten sposób modlić na przystanku autobusowym albo robiąc zakupy w sklepie.

– Bywa, że medytuję nad Słowem Bożym, jadąc samochodem. Ale staram się raczej na codziennie *lectio divina* znaleźć pół godziny rano, w domu. Bo w końcu Słowo Boże, to słowo samego Boga. Trzymać je między kolorowymi gazetami pięknie by nie było. Trzeba się

uczyć wobec niego szacunku... – mówi ks. Sikorski.

Zapomnij o komórce

Kurs „ABC lectio divina”, który rozpocznie się 20 lutego i potrwa do niedzieli włącznie w Domu Rekolekcyjno-Wypoczynkowym przy ul. Dewajtis 3 w Warszawie, kosztuje 140 zł. Poprowadzi go ks. Andrzej Sikorski, duszpasterz akademicki w kościele św. Anny. Sam przez kilka dni nie będzie wówczas używać ani komórki, ani laptopa. Dla redaktora naczelnego internetowego serwisu Duchowy.pl to wyzwanie. Ale do tego samego zachęca innych uczestników kursu.

– To dlatego ta prastara modlitwa, zakorzeniona

w chrześcijańskiej tradycji, jest tak bardzo dziś aktualna. Potrzebujemy wyciszenia. Każdy chrześcijanin powinien też nauczyć się karmić Słowem Bożym. Pan kazał prorokowi Ezechielowi: „Zjedz tę księgę, a idź i mów...” (Ez 3). *Lectio divina* uczy, jak spotykać się ze Słowem, wsłuchać się w nie, przemodlić je i przyjąć w swoim życiu. Temu służą poszczególne etapy tej modlitwy.

Tomasz Gołąb

Zapisy na kurs

E-mail: fundacja@dobrawiadomosc.org.pl
lub telefonicznie 796 797 987.
Szczegóły na stronie: www.dobrawiadomosc.org.pl

Etapy lectio divina

„Od *lectio*, która polega na wielokrotnym czytaniu jednego fragmentu Pisma Świętego i na odkrywaniu jego zasadniczych elementów, przechodzi się do *meditatio*, będącej niczym duchowy przystanek, kiedy dusza zwraca się do Boga, starając się pojąć to, co Jego słowo mówi nam dzisiaj na temat konkretnego życia. Potem ma miejsce *oratio*, w czasie której prowadzimy bezpośrednią rozmowę z Bogiem, i tak dochodzimy na koniec do *contemplatio*, pomagającej nam zachować wrażliwość serca na obecność Chrystusa, którego słowo jest »lampą, która świeci w ciemnym miejscu, aż dzień zaświta, a gwiazda poranna wszędzie w waszych sercach« (2 P 1, 19). Czytanie, studiowanie i rozważanie słowa powinny następnie znaleźć wyraz w życiu, odznaczającym się konsekwentną wiernością Chrystusowi i Jego nauce”.

Z ORĘDZIA BENEDYKTA XVI
NA XXI ŚWIATOWY DZIEŃ
MŁODZIEŻY 2006 R.

Z dziejów parafii w Latowiczu

Parafia w Latowiczu powstała w XI w. Była jedną z pierwszych po wschodniej stronie Wisły, a należała do diecezji... poznańskiej. Być może nawet erygował ją pierwszy biskup poznański – Jordan.

Imna wersja powstania parafii głosi, że erygował ją biskup Wawrzyniec – pierwszy Polak w diecezji poznańskiej. Świadczą o tym m.in. zapiski, że pierwszy kościół w Latowiczu wzniesiono pod wezwaniem św. Wawrzyńca. Zresztą kult świętego trwał jeszcze do XIX w. W chałupach, na tragarzach dźwigających pułap belkowy, wycinano napis: „Święty Wawrzyniec na kracie pieczony, pilnuj tego domu, by nie został spalony”.

Ponieważ parafia była bardzo rozległa – do XV w. obejmowała największą część mazowiecką diecezji poznańskiej – odrywała szczególną rolę w krzewieniu chrześcijaństwa na południowo-wschodnim Mazowszu.

I prawdopodobnie dlatego miasto przyjęło w herbie Baranka Bożego z chorągiewką, nazywanego też Barankiem Apokaliptycznym. Najpierw latowickie kościoły były drewniane: i ten pod wezwaniem św. Wawrzyńca, i wzniesiony w XVI w., pw. św. Anny. Dopiero na przełomie XIX i XX wieku, zbudowano neogotycki kościół murywany, św. Walentego i Świętej Trójcy.

Świątynia została konsekrowana w czerwcu 1920 r. przez kardynała Aleksandra Kakowskiego. Od 1997 r. jej proboszczem jest ks. Wojciech Zdun.

ZDJĘCIA: JAKUB SZYMCZUK



PATRON NIE TYLKO ZAKOCHANYCH. Nasz św. Walenty jest od chorób psychicznych – mówi ks. Wojciech Zdun. – Kiedyś modliła się do niego matka, której syn był chory na schizofrenię. **I wymodliła mu uzdrowienie.** Do tej pory przyjeżdża do kościoła i dziękuje Świętemu.

tekst

AGATA PUŚCIKOWSKA

apuscikowska@goscniedzielny.pl

Długa droga do Latowicza. To jedna z ostatnich parafii na południu diecezji warszawsko-praskiej. Typowa szeregówka: domy, kilka sklepów, niewielki ośrodek zdrowia. Cisza i spokój. Wiesz to, czy miasteczko? Dumni mieszkańcy mówią: „miasto”, bo Latowicz prawa miejskie otrzymał ok. 1420 r.

I nie chcą przyjąć (trudno się im dziwić!) decyzji caratu: w 1869 r., po udziale mieszkańców w powstaniach narodowych, car „zdegradował” Latowicz do rangi wsi...

MB Latowicka od XVIII w. opiekuje się mieszkańcami miejscowości

U GÓRY: Św. Walenty – patron nie tylko zakochanych

Nasz od...

W centralnym miejscu Latowicza – piękny, wysoki kościół. Tuż obok – urząd gminy. Wygląda jakoś znajomo...

– A tak, droga pani. To jest urząd z „Rancza” – tutaj nagrywają sceny z wójtem, wójtową i wójtówną – opowiada starsza latowiczanka. – Ci aktorzy to sympatyczni nawet. Porozmawiają, nie robią z siebie wielkiego państwa. A ta aktorka co Lucy gra, to ogromnie miła. A zaraz niedaleko stąd, to kręcą też i dom wójta.

– Tak, to u nas, w Latowiczu, podobnie jak w oddalonym od nas o kilka kilometrów Jeruzalu, kręca serial – potwierdza proboszcz latowicki ks. Wojciech Zdun.

Czy w Latowiczu jest jak w filmowych Wilkowyjach? Jest oczywiście: u jednych lepiej, u drugich gorzej. Jedno jest pewne: coraz mniej ludzi młodych, bo wyjeżdżają... I coraz mniej jest dzieci.

– W tym roku tylko ok. 30 będzie przystępować do Pierwszej



Walenty schizofrenii

Komunii Świętej – mówi proboszcz. – Jeszcze kilkanaście lat temu, gdy tu przyszedłem, drugoklasistów każdego roku było dwa razy więcej. A jeszcze wcześniej – trzy razy tyle. To przykre, bo oznacza, że Latowicz wymiera.

Tym bardziej potrzebna jest więc posługa i opieka pasterza. Parafianie przychodzą pożalić się i poradzić?

– A bo to raz? – pyta retorycznie proboszcz. – Wiedzą, że zawsze jestem dla nich. Ale czasy się zmieniły. Kiedyś ludzie bardziej garnęli się do Kościoła. Choćby taka kolęda – czekały na nią całe rodziny. Teraz kilka rodzin w ogóle drzwi księdzu nie otwiera.... Tak, czasy się zmieniły...

Cudeńka w kościele

Ks. Zdun oprowadza po kościele. Neogotycka świątynia jest piękna: smukła, wysoka, z kolorowymi witrażami, które gdy świeci słońce, rozświetlają się wszystkimi



Ks. Wojciech Zdun na tle zabytkowego ołtarza

U DOŁU Z PRAWY: Na miejscu obecnej świątyni stał kiedyś drewniany kościół

kolorami tęczy. A kolorowe „zajęczki” igrają po całym kościele. Zabytek na zabytku, perełka na perełce. Obrazy, płaskorzeźby. Drewniany ołtarz na początku ubiegłego wieku przyjechał tu na wozie aż z Warszawy.

– Był w jednej części przywieziony, w całości – opowiada proboszcz. – A tu kolejna ciekawostka: nasz kościół to jedna z niewielu świątyni, w których są dwie ambozny – proboszcz wskazuje na pierwszą i drugą ambonę. Ta druga, bardzo stara, służyła w drewnianym kościele, rozebranym w 1918 r.

Nowa ambona jest w nawie głównej ołtarza, stara – w bocznej kaplicy. Co ciekawe, do niedawna tuż obok starej stał... piec. Więc nikt nie wie tak naprawdę, dlaczego zdecydowano się ją zostawić i do czego służyła.

A w nawie bocznej piękny obraz przedstawiając św.

Walentego. Przychodzą modlić się tu zakochani?

– A może i przychodzą – śmieje się proboszcz. – Ale nasz Walenty to raczej od chorób psychicznych. Podobno modliła się przy obrazie matka, żeby syn ze schizofrenii został uleczony. I Święty jej wysłuchał. Do tej pory przyjeżdża dziękować.

Ksiądz pokazuje też przepiękną kutą balustradę przy ołtarzu św. Walentego: w centralnym punkcie – orzeł w koronie. Balustrada została wykuta w 1920 r., gdy tylko Polska wywalczyła niepodległość.

Latowiczanie oddają się w opiekę Matce Bożej Latowickiej. To jej obraz, najcenniejszy ze wszystkich latowickich zabytków, przykryty srebrną blachą, czci się tu od pokoleń. Jak mówią latowiczanie – Matka Latowicka wyprosiła wiele cudów i uzdrowień. Nie wiadomo, ile obraz ma lat – do Latowicza dotarł w XVIII w. ■

Orkiestra jednoczy

ANDRZEJ OSIĄK, ORGANISTA, DYRYGENT ORKIESTRY OSP W LATOWICZU



– Jest nas w orkiestrze kilkanaście osób. Gramy podczas uroczystości państwowych

i kościelnych. To ważne, żeby małe miejscowości miały swoją własną orkiestrę – bo to jednoczy i tworzy wspólnotę. Staram się, żebyśmy grali jak najlepiej. Ćwiczymy ile się da, choć to niełatwe, bo przecież każdy ma swoje obowiązki. Pomaga nam proboszcz, który bardzo się stara np. o pomoc w pozyskaniu nowych instrumentów. Zachęcamy latowiczanie, którzy mają słuch muzyczny, by do nas dołączyli.

Parafia św. Walentego w Latowiczu

ul. Rynek 10, 05-334, Latowicz, tel. (025) 7521093
Odpust parafialny: 14 lutego
Msze św.: dni powszednie – 7.00. 8.00, w środy – 17.00, niedziele i święta: 8.00, 9.00, 12.00, 17.00 (w okresie letnim nie ma Mszy św. o godz. 9.00)



W Warszawie 6-latki idą do szkoły

Odciażą przedszkola?

Premier Donald Tusk w ramach antykryzysowych oszczędności chce zaczekać z reformą obniżającą wiek szkolny. Rodzice odetchnęli, ale nie na długo. **W Warszawie sześciolatki** i tak pójda do szkoły, żeby zrobić miejsce w przedszkolach dla maluchów.

Na zebraniu rodziców poinformowano nas, że w dużych miastach – takich jak Warszawa – sześciolatki pójda do szkolnych zerówek, żeby zrobić miejsce w zatłoczonych przedszkolach – dzwoni do naszej redakcji mama przedszkolaka z Ursynowa.

Rzeczywiście, na Ursynowie – podobnie jak na Białołęce i w innych szybko rozwijających się dzielnicach Warszawy – przedszkola pękają w szwach. W czasie niedawnej konferencji prasowej Krystyna Mucha z warszawskiego kuratorium zaznaczała, że na Białołęce już teraz prawie wszystkie sześciolatki chodzą do szkoły, bo w tej dzielnicy brakuje przedszkoli. Jak podaje Urząd Miasta, w całej Warszawie do szkolnych zerówek chodzi 45 proc. sześciolatek. Mimo zapowiedzi premiera Tuska, szkoły przygotowują się na przyjęcie większej liczby maluchów, wygospodarowują sale, myślą nad rozplanowaniem zajęć.

– Przedszkolom będzie luźniej, ale nam będzie ciasniej. Skąd nagle wziąć trzy, cztery klasy, wydzielone toalety i szatnie? My też nie jesteśmy z gumy. Nie ma innego wyjścia: w przyszłym roku starsze klasy będą uczyły się na dwie zmiany – mówi dyrektorka jednej z ursynowskich podstawówek.

Według reformy Tuska, szkoły miały trzy lata na przygotowanie się do takiego przedsięwzięcia. Teraz zostało im zaledwie kilka miesięcy. Od września przybędzie im mniej więcej tyle zerówek, ile mają klas pierwszych.

– Decyzję o tym, czy zerówki zostaną w przedszkolach, czy zostaną przeniesione do szkół,

podejmą burmistrzowie dzielnic. Na razie dzielnice badają sytuację, liczą miejsca w przedszkolach – mówi Katarzyna Pieńkowska z Biura Prasowego Urzędu Miasta.

Ale już wiadomo, że dzielnice są za „wypchnięciem” przedszkolaków do szkół. W Śródmieściu zerówki przedszkolne pozostaną tylko w przedszkolach specjalistycznych i integracyjnych. Na Bielanach w jednym przypadku burmistrz zdecydował o pozostawieniu zerówki przedszkolnej, ponieważ rodzice dowożą do niej dzieci z dalekich rejonów. Ale to są wyjątki od generalnej reguły: warszawskie sześciolatki do szkół!

4 lutego w czasie spotkania z rodzicami przedszkolaków Jolanta Lipszyc, dyrektor Miejskiego Biura Edukacji, obiecywała, że jeśli przedszkole będzie miało mały nabór trzylatek, może utrzymać zerówkę. To jednak rodziców nie zadowoliło.

16 lutego na stronach serwisu Biura Edukacji (www.edukacja.warszawa.pl) oraz na stronach internetowych urzędów dzielnic znajdzie się pełny wykaz zerówek, zorganizowanych w szkołach i przedszkolach. 17 lutego rodzice poznają harmonogram zapisów dzieci do przedszkoli, planowanych na drugą połowę marca. W lutym szkoły podstawowe zaproszą rodziców sześciolatek na spotkania informacyjne.

Jak zapewnią stołeczny Ratusz, rodzice będą mogli wybrać, do jakiej zerówki szkolnej chcą posłać dziecko. W tym przypadku nie obowiązuje rejonizacja.

Sześciolatku, do szkoły!



JOANNA JURECKO-WILK

Zapowiedzi

Spotkania ze św. Pawłem

19 lutego o godz. 19.00 dr M. Mielcarek zachęca do skorzystania z nauczania św. Pawła w ramach cyklu „Wiara i okolice”. Spotkanie odbędzie się w sali przy klasztorze dominikanów na Służewiu (ul. Dominikańska 2). Wcześniej, **17 lutego o godz. 18.00**, w warszawskiej kurii wykład na temat św. Pawła wygłosi ks. prof. Waldemar Chrostowski.

Niebieskie okulary

Program muzyczno-poetycki „Niebieskie okulary”, oparty na wierszach ks. Jana Twardowskiego, będzie można usłyszeć **21 lutego o godz. 19.30** w kościele Zwiastowania Pańskiego przy ul. Gorlickiej 5/7. Wystąpi zespół Krakowskie Przedmieście.

Dzieci w Zakroczymiu

Spotkanie dzieci i młodzieży z domów dotkniętych problemem alkoholowym odbędzie się **od 26 lutego do 1 marca** w Ośrodku Apostolstwa Trzeźwości w Zakroczymiu. Spotkanie jest odpłatne.

Filip dla narzeczonych

Kurs Filip dla osób przygotowujących się do małżeństwa rozpocznie się **27 lutego** w domu rekolekcyjnym w Zalesiu Górnym. Zakończenie – 1 marca. Informacje i zapisy: G. Bodasińska, tel. 0 606 889 522 lub poprzez stronę: www.kursfilip.pl.

jjw Działaj odpowiedzialnie

O działaniu w sposób wolny i odpowiedzialny będzie mówić ks. Bogdan Bartoń, proboszcz parafii archikatedralnej w Warszawie, w czasie najbliższego konwersatorium poświęconego nauczaniu św. Pawła. Spotkania odbywają się co tydzień w środy o godz. 19.30 w sali nad zakrystią archikatedry.

Premiera „Popiełuszki”

Premiera filmu fabularnego „Popiełuszko” o życiu i śmierci kapelana „Solidarności” odbędzie się **16 lutego** w Teatrze Wielkim w Warszawie. Natomiast **26 lutego** w Publicznym Gimnazjum nr 2 im. ks. Jerzego Popiełuszki w Żąbkach odbędzie się specjalna premiera filmu z udziałem reżysera Rafała Wieczyńskiego i odtwórcy głównej roli Adama Woronowicza. Patronat nad spotkaniem objął abp Henryk Hoser. W kinach film będzie można obejrzeć **od 27 lutego**.